

ŁACIŃSKI WSCHÓD

XI-XV WIEK



Michel Balard

Przekład
Waldemar Ceran

Wydawnictwo WAM
Kraków 2010

Przedmowa

Tytuł tej książki jest zwodniczy. Pod pozornie prostym sformułowaniem kryją się bowiem różnorodne i złożone, a do tego ważne zagadnienia. Czy mają ze sobą coś wspólnego pielgrzym, który udawał się do Jerozolimy w XI wieku, korzystając z niepewnych dróg Półwyspu Bałkańskiego i Anatolii, i arystokrata wenecki, stojący na czele wielkiego przedsięwzięcia kreteńskiego, które Najjaśniejszej Republice Weneckiej dostarczało wina i zboża? Benedykt Zaccaria, który w początkach XIV wieku władał wyspą Chios i Fokeą, i biedny najemnik, przybyły na Wschód, żeby za pieniądze ochraniać zachodnią faktorię? Dowódca wyprawy krzyżowej, równie gorąco pragnący dla siebie zdobyczy materialnych, jak i zbawienia wiecznego, i brat zakonu żebraczego, wysłany, by głosić Ewangelię ludom azjatyckim? W rzeczywistości mało tu wspólnego, jeśli nie liczyć tymczasowego lub stałego ich pobytu na tych rozległych terenach, które średniowieczni Włosi i Katalończycy mieli zwyczaj nazywać *Ultramarē*. Słowem tym określano rejony leżące poza cieśniną Otranto, zamykającą „Zatokę” Wenecjan, a więc – wschodnią część Morza Śródziemnego, Morze Egejskie i Półwysep Bałkański, Konstantynopol i Morze Czarne, czasami nawet i krainy sięgające po Azję Centralną.

Obecność Łacinników na tym rozległym obszarze objawiała się w trzech różnych formach działania, a mianowicie: w handlu, w wojnie i w pielgrzymkach, do których można dołączyć podróże odkrywcze. Ich nasilenie zmieniało się w różnych czasach. Pierwsze wspólnoty na Wschodzie założyli ludzie interesu. Wenecjanie lub Amalfijczycy, pojawiający się w Cesarstwie Bizantyńskim przynajmniej od X wieku, oraz Genuieńczycy i Amalfijczycy, działający od końca X wieku w Egipcie Fatymidów, to przede wszystkim kupcy przejezdni; niebawem jednak zaczęli się osiedlać tu na stałe w małych grupach, które otrzymywały przywileje handlowe i sądownicze, a także wyposażały się w to wszystko, co było niezbędne do życia wspólnoty egzystującej poza swoją ojczyzną, a więc w łaźnię, piekarnię, kościół, młyn i dom wspólnoty, w którym jeden z jej członków wymierzał sprawiedliwość i administrował swoimi współobywatelami.

I w ten oto sposób działalność handlowa otwierała drogę ruchowi kolonizacyjnemu. Do jego wzmacniania przyczyniały się traktaty zawierane między państwem, na którego terytorium powstała kolonia, a odległą metropolią, z której koloniści pochodzili i z którą czuli się związani. I tak handel szedł w parze z kolonizacją w faktoriach na Wschodzie i w państwach powstałych w wyniku wypraw krzyżowych.

Proces osiedlania się ludzi z Zachodu na Wschodzie znacząco wzmógł się w wyniku podbojów dokonanych w czasie krucjat. Wyprawy te, zapoczątkowane w ostatnich latach XI wieku, doprowadziły do utworzenia na terenie Syro-Palestyny czterech państw, których związki z Zachodem miały kapitalne znaczenie dla ich rozwoju i utrzymania się przy życiu; to one przyczyniły się do napływu ludzi z Zachodu, wywodzących się nie tylko z szeregów feudałów i rycerstwa, ale i pospólstwa (*popolani*), do organizowania nowych wypraw krzyżowych, mających na celu odzyskanie utraconych terenów albo odparcie zagrażającego wroga, do budowy potężnych fortec, głównych punktów obrony i jednocześnie centrów dowodzenia, do wykorzystania floty włoskich republik morskich przy zdobywaniu obleganych miast albo do dowozu posiłków, uzbrojenia, koni i niezbędnego zaopatrzenia. A są to tylko niektóre aspekty relacji między Wschodem a Zachodem. Kolonizacja była również źródłem konfliktów między ludźmi z Zachodu i tubylcami, źle znoszącymi narzucone im jarzmo, a także między samymi możliwymi kolonizatorami, usiłującymi wyeliminować konkurentów i rozszerzyć swoje wpływy. Walki między Genuą i Pizą, między Genuą, Wenecją i Katalończykami oraz zgubne poczynania piratów wyznaczały tempo historii ekspansji zachodniej na Wschodzie.

Krucjata łączyła w sobie dwa zasadnicze działania praktyczne: wojnę świętą, której ideologia – biorąc początek w myśli św. Augustyna – rozwinęła się w chrześcijaństwie zachodnim, i pielgrzymkę do miejsc świętych, gdzie wierny, przeżywając wydarzenia ze Starego i Nowego Testamentu, zapewniał sobie obfitość łask Bożych i pewność, że zostanie zbawiony. Pielgrzymowanie do Jerozolimy, znane na długo przed wyprawami krzyżowymi, właśnie w czasach krucjat doszło do bezprecedensowego rozwoju i w ostatnich wiekach średniowiecza zostało niemalże zinstytucjonalizowane. Pozwalało ono pielgrzymom odkrywać inne światy, chociaż ich uwaga skupiała się raczej na relikwiach i sanktuariach niżli na realiach życia codziennego. Opisy pielgrzymek są jedną z form opisów podróży, których liczba wzrastała poczynając od XIII wieku; dają nam one obraz, jaki ich autorzy wytwarzali sobie, widząc nowe krajobrazy i inne ludy, które spotykali na swojej drodze. Ludy te, dotąd Zachodowi nieznanne, chrześcijaństwo usiłowało nawrócić. Wysyłanie misjonarzy, wybieranych

zwłaszcza spośród członków zakonów żebraczych, i tworzenie nowych Kościołów – to także formy ekspansji Łacinników na Wschód, i to nie tylko na tereny kolonizacji zachodniej, ale sięgającej nawet Indii i Chin.

Z tego widać, jak rozległe geograficznie terytorium uwzględnia niniejsza książka. Jeśli w rozważaniach nad problemem obecności łacińskiej w świecie arabsko-muzułmańskim można pominąć Maghreb, związany raczej z handlowymi prądami zachodniego śródziemnomorza, to resztę tego świata należy już wziąć pod uwagę. W Egipcie obecności tej towarzyszyły zmienne koleje stosunków handlowych z Fatymidami, Ajjubidami i Mamelukami, pośrednikami, których żadną miarą nie można było pominąć w wielkim handlu międzykontynentalnym, dostarczającym śródziemnomorzu luksusowych towarów z Dalekiego Wschodu, z Indii, Etiopii i Somalii. Na stosunki te wpływ wywierały z jednej strony krucjaty i przedsięwzięte przez Zachód próby zdobycia doliny Nilu, z drugiej zaś zapotrzebowanie sułtanów na materiały strategiczne (drewno i żelazo). W Syro-Palestynie obecność Łacinników wiązała się z historią zachodnich pielgrzymek do Świętego Grobu, później z dziejami państw łacińskich powstałych w wyniku pierwszej wyprawy krzyżowej, które utrzymały się przy życiu niemal dwa wieki, bo od 1098 do 1291 roku. Trochę dalej na północ wiązać się będzie z Armenią Cylicyjską – będziemy używać raczej tego terminu niż określenia Mała Armenia – która rozwinię się w osobliwe państwo, zabiegające w XIII wieku o zawiązanie sojuszu państw chrześcijańskich z Mongołami, aby przeciwstawić się rosnącemu naciskowi Mameluków. Kraj ten prawie przez sto lat był punktem końcowym jednej z wielkich dróg wiodących z Azji Centralnej i Dalekiego Wschodu, a to wzmagало zainteresowanie nim kupieckich republik włoskich, które wstrzymały się wszakże z udzieleniem mu pomocy, gdy w XV wieku podbijali go Mamelucy.

Jeśli chodzi o Azję Centralną, Chiny i Indie, to tu na pierwszy plan wysuwają się podróżnicy i misjonarze, chociaż nie należy lekceważyć bezpośredniej wymiany handlowej między Zachodem a Tatarami. Błyskawiczne postępy armii mongolskich w pierwszej połowie XIII wieku zmusiły chrześcijaństwo do odkrycia „Innego”, przeciwnika, który niewiele brakowało, żeby podbił całą Europę Środkową aż po brzegi Adriatyku. Kiedy chanaty mongolskie ustabilizowały się, papieństwo wysłało do nich braci z zakonów żebraczych, których opowiadania są pierwszymi świadectwami o państwach potomków Dżyngis chana i ich ludności. Krok w krok za misjonarzami podążali kupcy. Marco Polo, człowiek interesu, a zarazem dyplomata i urzędnik na służbie Mongołów, pozostawił najśłynniejszy opis jednej z takich podróży na Daleki Wschód, jakie także po nim przedsięwzięli liczni kupcy genueńscy i weneccy, poszukujący jedwabiu i korzeni.

Mniej ryzykowne były stosunki z Konstantynopolem. Wspólnota wiary, zapewne bardziej wstrząśnięta przez gwałty krzyżowców niż przez rozbieżności dogmatyczne i dyscyplinarne, długotrwała zależność Wenecji i miast południowej Italii od Cesarstwa Bizantyńskiego – tłumaczyła, dlaczego pierwsi kupcy zachodni, przekraczając również cieśninę Otranto, skierowali się ku Konstantynopolowi. W X wieku, a bez wątpienia znacznie wcześniej, na brzegach Złotego Rogu powitano małe wspólnoty weneckie i amalfijskie, zaczątki tych faktorii zachodnich, które otrzymując przywilej za przywilejem, stały się w XIV wieku prawdziwymi państwami w łonie cesarstwa, zdolnymi narzucać osłabionym basileusom swoją politykę. Konstantynopol znalazł się w centrum rywalizacji Genui z Wenecją i stał się pionkiem w grze ich własnych interesów, w czasie gdy zagrażali mu Osmanowie, w stosunku do których państwa zachodnie prowadziły zmienną politykę.

Stolica Cesarstwa Bizantyńskiego była kluczem otwierającym drogę na Morze Czarne. A morze to było niedostępne dla Łacinników aż do czwartej wyprawy krzyżowej. Błędem byłoby jednak wierzyć, że utworzenie Cesarstwa Łacińskiego ze stolicą w Konstantynopolu otworzyło kupcom zachodnim dostęp do rozległych obszarów nadczarnomorskich. Kilka zachowanych aktów notariuszy weneckich i istnienie małej faktorii weneckiej w Soldai, położonej na wybrzeżu Krymu, którą odwiedzili bracia Polo – to niewiele w porównaniu z szeroko zakrojoną ekspansją, zapoczątkowaną po roku 1261 i rozwijającą się w latach 80. XIII wieku. Odtąd w tych regionach będzie narastała zacięta rywalizacja między Wenecją a Genuą, która na przestrzeni jednego wieku doprowadzi do trzech wojen „kolonialnych”. A było o co się bić, albowiem faktorie założone przez kupców weneckich i geneueńskich na czarnomorskich wybrzeżach stały się w pierwszej połowie XIV wieku punktami docelowymi drogi mongolskiej, którą dostarczano jedwab i korzenie; były one jednocześnie ośrodkami eksportującymi miejscowe produkty rolne i przetwory rybne. Kaffa, Tana i Trapezunt to nie tylko główne porty zachodnioeuropejskich linii nawigacyjnych, ale także wielkie, wieloetniczne aglomeracje, w których Łacinnicy sąsiedowali z Grekami, Tatarami i Kumanami.

Ekspansja zachodnia potrzebowała wielu wieków, aby zdobyć trwałe oparcie w tych zróżnicowanych regionach. Zapoczątkowali ją dawni poddani Cesarstwa Bizantyńskiego: Weneccjanie, Amalfijczycy, mieszkańcy Apulii i Kalabrii; do nich dołączyli w końcu X wieku mieszkańcy miast położonych nad Morzem Tyrreńskim, którzy po przepędzeniu Saracenów ze swego morza z zapalem oddali się życiu morskemu. Handel lewantyński nie narodził się wraz z krucjatami; jest od nich przynajmniej o wiek

starszy. Ale wyprawy krzyżowe nadały mu niebywałego rozmachu, który w mniejszym lub większym stopniu utrzymał się nawet po upadku frankońskich¹ państw w Syro-Palestynie. Dopiero od końca XV wieku zachodnie faktorie i kolonie, funkcjonujące na terenach Lewantu, zaczęły napotykać przeszkody. Postępujące podboje Osmanów w rejonach nadczarnomorskich i bałkańskich stopniowo, ale i bezlitośnie niszczyły kolonie zachodnie: w 1475 roku padła genueńska Kaffa, a w 1540 roku wenecka Nauplia. W posiadaniu Genueńczyków pozostała do 1566 roku tylko wyspa Chios, zaś Wenecjanie utrzymali do 1669 roku jedynie Kretę; a były to już ostatnie punkty kontaktowe między zachodnim chrześcijaństwem a osmańskim islamem. Łacińskie kościoły, ufundowane w trakcie zachodniej ekspansji, popadały w stan letargu albo znikwały. Po apogeum handlu lewantyńskiego, które Eliyahu Ashtor umieszcza w ostatnich dziesięcioleciach XVI wieku, nastąpiło, z gospodarczego punktu widzenia, gwałtowne jego załamanie w wyniku dotarcia Portugalczyków do Indii, albowiem Morze Śródziemne od mniej więcej 1550 roku przestało być drogą, którą do Europy Zachodniej docierały korzenie. Odkrywczy nowych światów, Hiszpanie i Portugalczycy, spychali w XVI wieku Wenecję na coraz dalszy plan.

Widać zatem wyraźnie, że wielopłaszczyznowe badanie obecności ła-cińskiej na Wschodzie winno obejmować okres od drugiej połowy X do końca XV wieku. Wprawdzie jeden z autorów niedawno opublikowanych prac skłonny jest lekceważyć tradycyjną periodyzację, wedle której koniec XV wieku oddziela średniowiecze od czasów nowożytnych, ale tylko po to, żeby ukazać ciągłość europejskiej ekspansji handlowej².

Przystępując do prezentacji naszych badań, musimy stwierdzić, że bardzo dużo zawdzięczamy naszym poprzednikom. Od ukazania się klasycznych dzieł Wilhelma Heyda i Adolfa Schaubego napisano dużo na temat stosunków Wschodu z Zachodem, ale zazwyczaj z perspektywy europocentrycznej, neglżujących silne interakcje ekonomiczne, a także polityczne między różnymi regionami śródziemnomorza wschodniego, gdzie osiedlali się przybysze z Zachodu. Zbyt często na badaniach ciążyła wizja „kolo-

¹ Ponieważ w Bizancjum i na Bliskim Wschodzie „Frankami” od XI wieku nazywano wszystkich przybyszów z Zachodu, a więc nie tylko Francuzów, ale także Włochów, Katalończyków, Flamandów, Anglików, Niemców itd., przeto nie używam formy „frankijski”, która odnosi się wyłącznie do Franków, lecz „frankoński”, by wskazać, że chodzi o ludzi wszystkich nacji zachodnich, od XI do XV wieku przybywających do Bizancjum i krajów Lewantu lub tam osiadłych (przyp. tłum.).

² J. D. TRACY, *The Rise of Merchant Empires. Long Distance Trade in the Early Modern World 1350-1750*, Cambridge 1990; TENZE, *The Political Economy of Merchant Empires. State Power and World Trade (1350-1750)*, Cambridge 1991.

niałna”, przyznająca Zachodowi rolę dynamiczną, pozwalającą mu narzucać się pasywnemu w istocie rzeczy Wschodowi. Tu jednak należy brać pod uwagę kontekst regionalny. Nie będzie także daremnym trudem zbadanie obrazu Łacinników, jaki wyłania się ze źródeł greckich, arabskich i syryjskich. Intensyfikacja zachodzącej akulturacji wyłania się nie tylko ze źródeł łacińskich. A to znaczy, że omawiając jakiś problem związany z obecnością łacińską na Wschodzie, trzeba uwzględnić masę artykułów i dzieł. Ilość opublikowanych prac naukowych osiągnęła takie rozmiary, że trudno jest powiedzieć, iż autor tej książki zna precyzyjnie wszystkie ustalenia cytowanych autorów. Niechże więc zechcą wybaczyć nieuniknione opuszczenia i potraktować tę książkę jako próbę syntezy, do której ich recenzje i wypowiedzi krytyczne wniosą niezbędne retusze.